

NOWINY

DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie
3 ct. (6 hal.)PRENUMERATA w Krakowie
i Podgórzu miesięcznie K. 140

Na prowincyi miesięcznie K. 150

Przedpłata za granicą: miesięcznie 1 mk.
30 fen., 3 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszą stronę przed
tekstem za wiersz pól 1 K.,
ogłoszenia na czwartej stro-
nie za wiersz pól po 20 h.
Nadsyłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim
zrządzie p. St. Cyran-
kiewicz, ul. św. Jana 1. 30, dom
pod „Pawiem” od 8 r. do 8 popoł.
z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lewie skład i ekspedycja:
Agencja Sokółkowskiego
— Paszaj Hausmana 9. —

Redakcja i Administracja
ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei)
Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: Ludwik Szczepański

Wiadomości szkie, telefonizacja i listownia przyjmie
redakcja — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do
godziny 8 wieczorem. — Rękopisy nie zwraca się.

„Nowiny” wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilał ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Cztery dni parlamentu:



Prezes Koła eksc. Jaworski zmierza do parlamentu.



Wieczny kandydat na ministra,
Antoni hr. Wodzicki, udaje się na posiedzenie.



I. wiceprezydent Izby pocił niem.
Kaiser rozmawia z dresenkarzem.
(Fotografia migawkowa).

Z ANGLII:

Dymisy Chamberlain'a.

Mówią, że król Edward VII. rozstawał się bardzo niechętnie z Chamberlain'em, gdy ten zażądał i upierał się przy swej dymisji. Owa pogłoska ma wszelkie znamiona prawdopodobieństwa. Król Edward VII. jest dzięki doświadczeniu zbyt dobrym znawcą ludzi, by nie wiedział w całej pełni, czym jest Chamberlain z całą swoją energią i rozpędem, by nie rozumiał, jakim skarbem jest dla gabinetu zachowawczego popularność olbrzymia ministra kolonii, by nie pojmował, że bez Chamberlain'a rząd, złożony z kuzynów i krewniaków Salisbury'ego pod sterem ospałego Balfoura, ani zjedna sobie wziętości w kraju, ani posłuchu w parlamencie.

Król angielski według zasad prawa państwowego tronuje, lecz nie rządzi. — Władza spoczywa w rękach ministerium. Tradycja parlamentarna chce od lat dwustu, że ministerium liberalne w zakresie spraw zagranicznych jest niemożliwszym, bardziej do ustępstw skłonem, mniej przedsiębiorczym, niż gabinet zachowawczy. Zachowawcy, którzy w polityce wewnętrznej nie umieją się zdobyć na reformy i siłę twórczą — w polityce zagranicznej potrafią zawsze pokazać zęby i nakazać wrogom Anglii szacunek należny.

Następstwem bezpośrednim ustąpienia Chamberlain'a będzie upadek Balfoura wraz z resztą ministrów. Ten upadek mo-

że nastąpić za kilka dni, tygodni lub miesięcy, ale musi nastąpić, ponieważ bez Chamberlain'a gabinet Balfoura wisi w powietrzu. Jest też prawdopodobem, iż Balfour, zanim upadnie, rozwiąże Izbę gmin i odwoła się do ludu. Wyborcy nie będą chcieli słyszeć o gabinetach zachowawczym bez Chamberlain'a przejdą zatem na stronę opozycji liberalnej i pomogą jej do uchwylenia steru władzy.

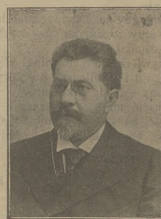
Król Edward VII. zna położenie nie-dzynarodowe i wie, że w chwili obecnej, tudzież na lat szereg Anglia nie powinna prowadzić polityki zagranicznej biiernej, jeno czynną. Wie, że w interesie Anglii leży zachowanie Niemiec, praca nad od-

osobnieniem tychże, zbliżanie się do Ameryki i mocarstw śródziemnomorskich, czuwanie nad wszystkimi kombinacjami, które oddalają chwilę utraty Indyi, wzmacnianie potęgi angielskiej w Afryce.

Gabinet liberalny, jeżeli i nie zaniedbałby tego wszystkiego, to prowadziłby ową robotę polityczną miękko, bez tego rozpędu, jaki daje zawsze ludzimi wiara w daną sprawę. I król się właśnie boi owej miękkości. Nie miałby ni prawa, ni mocy przeciwdziałania polityce zagranicznej nowego gabinetu, musiałby działalność ministrów liberalnych tak samo poręczać swą powagą monarcha, jak poręcza obecnie działalność gabinetu zachowawczego,



Wśród młodocześców, poseł dr Pacak, prezes klubu młodocześców.



Dr Stramsky, wybitny przywódca młodocześców.

Przybory do szycia i haftu

Wełny, Bawełny, Włóczki, Rękawiczki, Kamasze, Pończochy wełniane i bawełniane polecąca **STEFAN PORĘBSKI i Ska**, ul. Grodzka 1. 2. W niedziele i święta zamknięte.

choć wiedziałby, że stanowisko Anglii w koncercie mocarstw musi z owego powodu niesłychanie niecierpieć.

Król Edward podpisał uwolnienie Chamberlaina z zamiarem niemal nietajonym, by mógł niebawem podpisać jego mianowanie na premiera gabinetu.

LISTY ZE ŚWIATA.

Rzym, 20 września.

Hrabina Ubaldeili.

Piszę nam z Rzymu:

Mamy tu teraz nową sensację, ohydny skandal, którego szczegóły urągają wszelkim opisom, a przebiegają najbardziej fantastyczne pomysły autorów rozgłoszonych powieści, osnutech na te skandale i potwornej zbrodni. Osoba, którą się teraz zajmują wszystkie dzienniki na półwyspie apenińskim, jest córka zamożnego właściciela dóbr i burmistrza miasteczka Sigillo (koło Perugii).

Posagowo piękna, bardzo rozsądna, mając całe wstęgi adoratorów, wyszła w 20 roku za hrabiego Ubaldeili. Hrabia po kilku latach zmarł; majątek zapisał synowi i żonie. Contessa zaprzęgnęła życie w szerokim świecie, odgrywać tam rolę nieposłuszną; żądną była hodołów ze strony młodzieży. W tej myśli przybyła do stolicy, gdzie urządziła sobie mieszkanie z wielkim przepychem. Salony hrabiny Ubaldeili zarożyły się wnet od *jeunesse d'or* i węgło ludzi, prowadzących t. zw. „jedwabne życie”, należących zarówno do sfery towarzyskich, jak świata finansowego i politycznego. W domu otwartym kontessy spotykano ministrów, podsekretarzy stanu, deputowanych, wojskowych, wysokich urzędników itd.

Jej mężni przyjaciele dbali też o jej toaletę. Piękna dama rozkochyła w swych strojach niestępczym przepych i nie bez racji nazywana była „królową mody i szyn”. Gdy hr. Ubaldeili pojawiła się na Pincio lub w Villa Borghesa w wytwornym ekwipażu, zawałomino kwiatami, białej przeświecał wiewiał, co to zach owa *bellissime*. Opowiadano też sobie pikantne historyjki o potęgze i

wplywie czarującej „ekshibitniczki” z Sigillo.

W dzisiejszych czasach na pewne „baterki” pięknych pań ogół tutejszy jest bardzo wyrozumiały. Nie gorożono się tam bardzo, gdy pewnego razu urznięto p. Ubaldeili na Corso w towarzystwie jasnowłosej córki, za ojcą której uchodził pewien dobrze znany piosenkarz. Człowiek ten trwonil wielkie sumy na utrzymanie matki i dziewczątka.

„Piękne dni Aranjezu” musiały się przecieć kiedyś skończyć. A kiedy? Wtedy, gdy czwarty krzyżyk miał się ku schyłkowi, wdziki coraz bardziej przekwitwały, polichci wiedząc poczęły. Leczba wielbielieli topniała z dnem każdym, a strumień złota wysychał. Hrabidki chwytala się wszelkich możliwych środków, byle tylko utrzymać się na dotychczasowym stanowisku. Gdy nie stało godziwego, uciekla się do planów zbrodniczych i przeprowadzila je z zadziwiającą śmiałością i z całą brutalną bezwzględnością.

I tak przed trzema laty ubezpieczyła swą siostrę, Elzbieta Collini, rozwidzoną żonę porucznika bersallierów, najpierw w jednym z amerykańskich towarzystw assekuracyjnych na 20.000 lir, a następnie na 10.000 lir w tutejszej assekuracji. Jeszcze rok nie upłynął, gdy Ubaldeili przedlozyla jednemu z tych towarzystw zupełnie prawdziwy akt zejścia siostry i podjęła sumę ubezpieczenia. Drugie towarzystwo zakwestyonowało akt śmierci i nie chciało wypłacić sumy assekurowanej.

Przyzwoło do procesu, przyczem wyszło na jaw, że Elzbieta nie umarla, lecz że inna osoba byla za nią podstawiona. Stało to się w taki sposób: Elzbieta w kilka dni po ubezpieczeniu zachorowała istotnie na malarię.

Tę okoliczność wyzyskala hr. Ubaldeili ku temu, aby się w ułożonym przez notariusza testamentie podać za spadkobierczynię i zamieścić tam ustęp, że siostra żyje, sobie, by ją natychmiast po śmierci spalono w krematorium. Prawdopodobnie pragnęła Donna Bice (takie jest nazwisko rodowe hrabiny) po spaleniu siostry zatrzasnąć drzwi zbrodni. Faktem jest, że wykonanie zbrodni jej się nie powiodło. By więc na wszelki sposób uodpędzić sumę ubezpieczenia, postanowiła podsta-

wić zmarłą kobietę i wykazać się aktem jej zejścia. W tej mierze była jej pomocną powiernicą pokójkową, Adela Garavaglia. Tej udało się wywabić ze szpitala i sprowadzić do domu paną jakąś ciężko chorą staruszkę, która po kilku dniach, będąc bez pielęgnowania, zmarła. Przywołano lekarza skonstatował udar sercowy i wystawił bez wahania akt zejścia. Donna Bice nazwała staruszkę swą siostrą. Dokument zatem wystawiony został na nazwisko Elzbiety Collini. Kurżanna uwidomiła wszystkich przyjaciół o śmierci swojej ukochanej „siostry”, a po pogrzebie podjęła sumę ubezpieczenia.

Siostrę swą trzymała Ubaldeili zamkniętą w piwnicy. Po pewnym czasie postanowiła wysłać ją potajemnie do Ameryki. Sama tego uczynić nie chciała. Za narzędzie posłużył jej zbrodniarz, który 30 razy z rzędu pozostawał w murach więziennych.

Elzbieta była już na pół obłąkana. W tem zjawia się u niej „vaghando”, oświadczając swą miłość, postanawia posłubić ją i wyjechać z nią za morze.

Plan ten byłby się powiódł, gdyby przypadek nie nadniósł policyi. Rzeczy były już spakowane i wszystko do odjazdu gotowe, gdy w tem zjawiają się agenci policyi i przeprowadzają rewizję w domu p. Ubaldeili.

Teraz wychodzi wszystko na jaw. Beatrice Ubaldeili utrzymywała w swym domu tajną kaskinę gry 1 była stręczycielką najniższej sorty. Mała blondyneczka nie była jej dzieckiem. To w urzędzie metrykalnym było zapisane pod trzema różnymi nazwiskami. Trzej adoratorowie Beatriczy byli podawani za ojców dziewczątka; każdy z nich złożył wielkie sumy na utrzymanie rzekomego dziecka. Staruszka nie umarla na atak sercowy, lecz została otruta.

Każdy dzień przynosi nowe sensacje. Dziwna rzecz, że przez tyle lat policya o tem wszystkim nie wie. Wiedziela. Ubaldeili, nieznanego mi nazwiska „vaghando” i jeden z policyantów siedzą pod kluczem. Proca, który się ubliżył za parę miesięcy, odsłonił nam jeszcze niejedną z tajemnic Rzymu. Na świadków będą powołani ministrowie i toni dygnitarze rządowi.

K. Roszczyce.

Walery Tomicki.

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

76)

Krew uderzyła bytemu kelnerowi do głowy.

— Proszę mnie przepuścić.

— Nie mogę!

— Chć to za napasę? Zawołam policyi.

— Nie radzę!

To słowo wyrwało się Ślimakowi prawie bezwiednie.

Zawołał gdy by wypowiedział, bo po wyrazie twarzą zrozumiał, że sprytny Proniak zrozumiał sytuację.

Rzeczywiście kelner cofnął się w głąb przedpokoju i chwilę stał niezdecydowany, przeazay i błąd jak trup.

— Puscć mnie... — zasyzał wrzescie

— puscć, bo stanie się nieszczęście!

Ślimak uczył, iż najlepiej będzie grać w odkryte karty.

— Nie boję się pogrozek — wyrzekł wyniosło — jestem na wszystko przygotowany!

— Puscć!

Proniak rzucił się naprzód jak zwierz rozpaczony, pragnący wyrwać się z zasadzki.

Lecz Ślimak szybko jak błyskawica wpadł do przedpokoju, drzwi zatrzasnął i stanął naprzeciw Proniaka, opierając się o drzwi plecami.

— Jeżeli krok nieczynisz, pożałujesz! — zawołał z całą energią w głosie.

Proniak rzucił się ku drzwiom kuchennym.

Ślimak przeraził się myślą, iż Proniak może uciec przez dziedziniec i parkany — Na nie się nie zda — zawołał — na dziedziniec są moi ludzie i ci nie puszczą, a może zabiją!

To naiwne kłamstwo podziałało na rozsąlaty umysł zabójcy tak, iż cofnął się znowu na dawne stanowisko.

Kim pan jesteś — wyjąknął wrzescie eks-kelner, wpatrując się zakrawionymi zrenicami w agenta.

— Jestem agentem policyjnym...

— Chcesz mnie pan aresztować?

Tak!...

Słychać było przez chwilę przyspieszony oddech Proniaka.

— Za co? — wyjąknął wrzescie.

— Za zabicie twej dawnej kochanki Ireny Almozi.

Z trupio-błagiego Proniak stał się prawie siny.

Zdawało się, iż ktoś mu rzucił na twarz garść popiołu.

— To... kłamstwo... nie zabitem.

Giąg dalszy nastąpi.

TAJEMNICE KRAKOWA.

I.

Jak hr. Westerska-Kwilecka wykradła w Krakowie dziecko Osi Parozówny?

3

— Po co pani tę Radmacherową wplątała w to wszystko? — odezwala się hrabina po chwili z wyrzutem do Graczyńskiej. — Im więcej osób się wtajemnicza, tem łatwiej może kiedyś z tego być kłopot.

Pani hrabina — odpowiedziała na to Graczyńska z pewnym patosem i rezerwnym tonem — ja jestem akuszerką w śródmieściu, mieszkam na świętego Jana na ulicy i mam za klientów tylko lepsze państwo. Czyż tacy ludzie zgodzą się na odstąpienie dziecka, nie wiedząc jak, po co i komu? Radmacherowa zaś ma na Zwieryńcu do czynienia z szlachezka ludnością, z dziewczętami unieszczęśliwionymi, które nieraz rade są, gdy się mogą pozbyć dziecka.

— Widzisz pani przecie, że ta Parozówna się droży i nie chce dziecka dać.

— Bo głupia. Ale nie da ona, to znajdzie się dziesięć innych, co z pocłowaniem ręki to robią.

— Trzba było od razu do tych innych się zwrócić!

Ilustracja Polska

W Krakowie najlepszy tygodnik dla rodzin polskich. 30 ilustracji w numerze. Dwie powieści. Kwartałnik 3 kor. 90 h.

Redakcja: Kraków, Radziwiłłowska 8.

Cztery dni parlamentu.

(Sygnalety migawkowe).

Wczoraj rozpoczęła się czterodniowa sesja parlamentu austriackiego, zwołana dla jednej tylko sprawy o poborze rekruta. To też jako rzecz aktualną zamieściliśmy na pierwszej stronie parę migawkowych sylwetek naszej parlamentarnej teatyny.

I tak widzimy tam prezesa Koła polskiego, Eksc. Jaworskiego, co to, według jego własnych słów, rzadzi jak pies wierne służy. Idzie pochylony ku ziemi, bo zagrybił go wiek i niegłęboko... Znanem jest bowiem ks. Stojanowski, który, proszony przez jakiegoś szlachcica o pokazanie mu prezesa Jaworskiego, rzekł: Idź pan na salę, a który z tam obecnych będzie najbardziej zgarbiony, ten ci jest Jaworski. Ale ekscencyja dobrze się trzyma, rminia nie jest i wesoła. Tylko chytrność i głuchota zwiększa się coraz bardziej.

Na innej rycinie wiceprezydent Izby Kaiser, wielki ciążem, ale mały duchem, który utartym w Austrii szlakiem z cichego profesorszy wypłynął na wysokie flukta polityczne. Dalej Eksc. hr. Wodzicki z założeniem za sobą rękami spieszy do parlamentu. To wieczny kandydat na ministra, gotów przyjąć i tekę bez teki, wyrywa się niekiedy jak Filip z Konopi, jak np. niedawno w „Czasie”, gdy bronił jednolitości armii i skarbili sobie łaskę rozdających portfele czynników. A hr. Wodzicki umie jednak sobie najwyższe fawory! I tak na polowaniu — zdaje nam się w hr. Romana Polockiego — następcą tronu, arcyksiążę Ferdynand d'Este postrzelili naganiacza. Wypadek niemylący — i hr. Wodzicki wziął go czempredzej na siebie. Pyło to przecież godne uznania i nagrody poświęcenie się. Dwór dlatego tak ceni hr. Wodzickiego. Przecież prawdziwy *magister elegantiae*, umiejąc się podobać kobietom, solidny tam, gdzie to popłaca, a bovivanti, gdzie to niebodzi, zdobył sobie pozycję w najwyższych sferach wiedeńskich i jest tam mile widziany.

Dalej są tam portrety dra Pacaka, prezesa klubu młodocześniejszego i dra Stranyske-

go, najwybitniejszych parlamentarzystów czeskich. Czesi jedyni dziś w parlamencie, którzy prowadzą politykę celową, korzystną, umiennie zmuszając rząd do liczenia się z ich życzeniami. Ale bo za posłami czeskimi stoi naród.

Krakowska maffia i camorra.

Pan G. G. Bazes skarży.

W polowie lipca b. r. z okazji interesującej sprawy podatkowej oświetliliśmy w drobnej notatce kronikarskiej działalność p. Gustawa Gersona Bazes. Herzma maffii krakowskiej, ojciec miasta, władca kredytu kupieckiego, maż zaufania pana Hablińskiego, ustanawiający *de facto* wysokość podatków — zdumiał się niepoimierze, iż znalazł się śmialek, który powołał się na jego majestat kredytowo-podatkowo-wyborczy. „Czuł się przecież tak silnym, wpływ jego sięgał — zwłaszcza po ostatnich wyborach — tak daleko i był ugurtowany na tak niuły pewnych (bo prawie nie dających się zacciepić) podstawach!”

Słyszał przecie od swoich popieczników, że ludzie poważni, majątkowo dobrze sytuowani, niezależni — wręcz oświadcza, że boją się G. G. Bazes'a — i „że nie chcą mu się narażać, byle on im też dał spokój”...

A tu nagle, w szczytu powodzenia rozlega się swist bicia i bolesny raz spada mu na plecy! Więc G. G. Bazes zdumiał się i obruszył. A że bezwzględna mściwość należy do zasadniczych cech jego charakteru, więc nie myślał przepuścić tej zniewagi. Na drugi dzień po notatce w „Nowinach” pojawiła się w organie kahalno-konserwatywnym „Czasie” z dnia 19 lipca następująca odpowiedź:

„Azjatyckie stosunki”. Jedno z tułajskich piśm podłoso pod tym tytułem sprawę rzekomego zamknięcia sklepu firmy J. Bazes przy ulicy Grodzkiej i w związku z tem doniesieniem zwróciło się z ciężkimi zarzutami przeciwko p. Gustawowi Bazarowi z Rynku głównego. Jak się dowiadujemy p.

Gustaw Bazes, dotknięty tym zarzutem, wnosi skargę sądową przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi piśma. Jest to jedyny sposób obrony wobec tego rodzaju napadów.

Pan Bazes istotnie wniosł doniesienie do prokuratora, przypuszczając, że prokuratora *ex officio* wystąpi w obronie jego, jako osoby urzędowej. Ale prokuratora tego nie uczyniła — i pan G. G. Bazes ujrzał się zmuszonym do podjęcia roli oskarżyciela prywatnego.

Decyzję G. G. Bazes, aby wytoczyć sprawę przed forum sądowe, powitaliśmy z zadowoleniem. W sali sądowej będzie nam danem wykażać publicznie, da użytku władz, cały ogrom popełnianych nadużyć, nieznanosć ustaw, mylną interpretację ustaw i opanosłość krakowskiej władzy podatkowej, w sali sądowej spelnimy nasz publicystyczny obowiązek, odpowiadając setkom obywateli, napadniętym gorączką żelazem raka korupcji, toczące miasto nasze.

Jedakśmy się tylko tego, aby pan G. G. Bazes, przestraszony bogactwem faktów, jakimi ilustrować możemy każde z naszych twierdzeń, nie cofnął skargi swej; obawialiśmy się spłoszyć ptaszka. Postanowiliśmy czekać skargi — i tylko ogólnikowo zająć się osobą i działalnością G. G. Bazes, rezerwując fakty dla sali sądowej. Dwa miesiące jednak czekaliśmy cierpliwie — i na próżno...

Pan Bazes istotnie zmierzwał po niezwazanie, że gniew był mu złym doradcą, że wytyczając sprawę przed sąd, gra o wielką stawkę, o swoją egzystencję polityczną i społeczną, Pan Bazes jest jednak bardzo ambitny, nie chciał fanfary zamieniać w szamadę; zostawił sobie tylko czas do namyślu — a tymczasem badał teren i podjął pewną interesującą akcję, bo lubi iść na pewnego.

G. G. Bazes, J. Hochstet, Katzeu et Comp.

System działania maffii — to korupcja. G. G. Bazes jest mistrzem w stosowaniu tego systemu — i ma życzliwych a licznych pomocników. A że tyle już razy me-

W tym tygodniu zniegłone jedna dziewczyna, co pracuje u mojego znajomego introligatora i ona powiedziała już...

— Głupia pani jesteś z takimi propozycjami. Skąd pani wie, że ona porodzi akurat chłopca, nie dziewczynę? A potem ja nie mogę dłużej czekać. Nie uda się dziś, to wracam do domu.

Graczyńska chciała coś odpowiedzieć, gdy za szybą powozu ukazała się twarz Radmacherowej. Hrabina spuszcza okno, a widząc w jej roku zwitek, rzekła:

— Więc nie?

Radmacherowa wzruszyła bezzadnie ramionami.

— Pójdę ja — rzekła hrabina, jakby do siebie i wyskoczywszy, jak na swój wiek, lekko z powozu, znikła w sionce domu.

Radmacher wyprowadziła ją, aby pokazać drogę i otworzyła drugie drzwi po prawej stronie sieni, które prowadziły do malej, ubogiej meublowanej i nieprzyjemnym zachęciem napełnionej izdebki.

Tutaj na łóżku, wśród kracastej pościeli, leżała młoda, może osmnastoletnia dziewczyna, dziwnie piękna pomimo wyczerpania niedawno odbyła słabość. — Twarz jej, młocnej białości, krasły dawa, może chorobliwie nieco rumieńce, a rozpuszczone blond włosy, rzucone w nieładzie na poduszkę, nadawały jej tyle uro-

ku, że aż oczy trudno było od niej odebrać.

Na widok wchodzących trzech kobiet podniosła się z przestrachem na łóżku i przytuliła do siebie leżące obok w pieluszkach niemowlę. Widocznie domyślała się, jaki cel ma ta wizyta.

Hrabina zwalczyła w sobie pierwsze, nieprzyjemne wrażenie, jakie zrobił na niej widok ubogiej izdebki i panujący w niej zaduch. Z ujmującym uśmiechem zbliżyła się do chorej dziewczyny i ujęła ją serdecznie za rękę.

Mówiła mu, Cesin — rzekła do niej przyjacielskim i słodkim głosem — że nie chcesz mi powierzyć swego dziecka na wychowanie. Czy sądzisz, że twemu malcowi źle by u mnie było? Widzisz, ja nie mam dzieci i tak chętnie wzięłabym twoje dziecko za swoje, kochałabym je bardziej jeszcze, niż rodzona matka, pięciolatka, starała się o nie! U mnie dobrze by mu było i wychowałby się kiedyś na wielkiego pana, bo zapisałabym mu cały mój majątek. A przecież i o tobie, jako o matce mojego przybranego dziecka, pamiętałabym także. Nieprzebrałabyś służyć, kupiłabym ci domek z dużym ogrodem i dawała na utrzymanie.

Na te słowa Graczyńska ujęła rękę hrabiny i ucałowała ją z głosem cnukanie.

— Mój Boże! — rzekła płacziwie rze-

wnym głosem — jaka pani hrabina zająca, jaka pocziwa i dobra!

Ta niespodziewana scena, ciepła, choć tak ochowosło nową nowoprzybyłkę, którą Graczyńska nazywała hrabiną, zmieszała dziewczynę i nie wiedziała na razie, co ma odpowiedzieć. To też nie broniła się nawet, gdy hrabina sięgnęła po pieluszkę, odstąpiła chustkę, która twarz dziecka była przykryta i poczęła się ku światłu wpatrywać w twarz różowego i pulchnego noworodka, który spał i tylko we śnie pod wrażeniem światła z palca jej się już w izbie łamie, silniej zacinał powieki.

— A co, czy nie ładne bobo? — spytała Graczyńska.

— Zgrabny malcek — szepnęła hrabina, rozchylając pieluszkę, aby mu się lepiej przyjrzywać.

Cesia teraz dopiero ochłoneła i zdobyła się na parę słów odpowiedzi.

— Proszę pani hrabino — rzekła, cając się siedząc, przy niej hrabinę w rękę — przecie to zbrodnia własne dziecko obym, choćby i najlepszym ludziom, sprzedawać. Boję się, aby mnie Pan Bóg za to nie pokarał.

— Ależ, Cesin — podjęła żywo hrabina — kto to mówi o sprzedawaniu dziecka? Oddaj mi je na wychowanie tylko. Ono zawsze pozostanie twojem, a ja choć się niem tylko opiekować, pamiętać o niem i wychowywać.

C. d. n.

Wesołe opowiadanie z życia wspaniałych stołniczek zabytkowych spisał Wincenty Ogórek. (Nakładem „Ilustracji Polskiej”).

W czołowej edycji cena 2 korony.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

W NASZEJ LETNIEJ STOLICY.

toż kuracyi odnosi sukces na bruku krakowskim — więc czemuż by nie miał i w tym wypadku być się środków szantażu? Wszakże w oczach ludzi z jego sfery wszystko jest terenem szantażu: polityka i smnienie i honor i nawet ten specjalny honor kniepieki.

Pan G. B. Bazes uzyskał wytrwałego pomocnika w os. b. p. Jakóba Hochstima, właściciela kantoru bankierskiego przy linii A-B w Krakowie. (G. d. n.)

Ludwik Szczepański.

Z KRAJU.

Z Głowa. (Odświeżenie pomnika Bartoza Głowackiego). Dn. 6 września zaczęła się ta piękna uroczystość nabożeństw w kościele parafialnym, a popołudniu wśród strażaków i muzyki, a wobec kilkutysięcznej publiczności odbył się festyn w parku dworskim pani St. Finauserowej, która też na pomnik miejsce ochorowała. Udział w uroczystości wzięły liczne gniazda szkoły i straż pożarna pod wodzą prezesa dra Habury i naczelnika Pelza. Mowę główną, śpiewem „Cześć polskiej ziemi” poprzedzoną, wygłosił prezes komitetu W. Bieroński, potem delegat „Opieczny” z Wiednia, a adwokat z Myślenic dr Klarkurka oddeklamował „Bitwę ractwacką”. Imieniem ludu dziękował za pomnik dla obywatela posół Wójcik, poczem — prezes komitetu otworzył główne gniazdo szkoły.

Ogólne wydatki pomnika wyniosły 790 K 69 hal., w czem kosztą druków, korespondencji i t. d. 236 K 13 h. (W nadsestanie nam sprawozdaniu ta ostatnia pozycja nie jest dostatecznie wyjaśniona — i podobno Skółki w Gdowie żąda złożenia ściślejszych rachunków).

W Tarnowie zdawał sprawozdanie ze swej działalności poseselskiej ks. dr Żygiński, posół do parlamentu z V kurii tarnowskiej. Ks. Żygiński zajmował się najgoręcej sprawami socjalnymi i mającymi styczność z interesami ludu robotniczego i rolnego. Dlatego też żywy brał udział w pracach nad uchwaleniami ustawy kanalowej, o regulacji rzek, ubezpieczeniu urzędników prywatnych, oraz ubezpieczeniu na starość robotników. Starał się także o dostarczenie pracy robotnikom tarnowskim. Przechodząc do spraw politycznych, oświadczył się ks. Żygiński przeciw wyodrębnieniu Galicji — podał to jednak motywy, na które zgodzić się nie można. Dalej oświadczył się ks. Żygiński za bezpośrednim, tajemnym prawem głosowania, ale w kuryach za wolnych, co jest postulatem katolickim w przeciwstawieniu do postulatów socjalistycznego o kuryi ogólnej. Oświadczył się także z uznaniem sejmowej ordynacyi nową kuryą robotniczą.

Socyalści dość licznie zebrani, przeszkadzali ks. Żygińskiemu i starali się wywołać awanturę. Mimo to zebranie odbyło się do końca i ks. Żygińskiemu uchwalono wotum ufności.

Poprzednio odbył się w hotelu krakowskim w Tarnowie wykład agitacyjny p. Daszyńskiego o wyodrębnieniu Galicji i reformie prawa wyborczego do Sejmu i Rady państwa przy wyborze udziału słuchaczy.

W zasadzie zgadza się p. Daszyński na wyodrębnienie, ale o uregulowaniu stosunków z sąsiednimi krajami i państwami, oraz po zaprowadzeniu bezpośredniego, tajnego, powszechnego prawa wyboru do Sejmu, który dotąd jeszcze V kurii niema.

W Przemyslu odebrał sobie życie 20-letni uczeń kursu handlowego, Szymon Zawadowski. Zapłacił się w stosunek z kawiarzka, Anną Despeniową, którą go wyzykiwała i groziła cofnięciem względów, gdyby nie mógł nasyścić jej wymaganiom. Zawadowski po-

nał w długi lichwiarskie i rodzinna myślała już o rozciągnięciu nad nim kurateli. W ostatnich dniach przyjechała mu matka 100 koron, a równocześnie przyjechała z Babil jego siostra, wiedzioma ztem prześcieniem. Zawadowski ujrzawszy siostrę, skoczył gwałtownie do swego pokoju, zamknął go i strzałem z rewolweru w prawą rękę pozbawił się życia.

W nieszczęśliwym Złoczowie dzieł się nowy wybuch znowu pożaru. Rozżarzyły się zwłone zgnieszcza, buchający płomienie i szarząc się, objęły domy uratowane z ostatniej potęgi. Płóg dymu spłynął.

W Rudkach rozpoczął się dziś pierwszy kurs poarnatki dla delegatów kółek rolniczych. Na kurs zgłosiła się duża liczba uczestników. Kurs otworzył inspektor podatkowy Sarówka.

Co słyszał w mieście? dnia 24 września.

KALENDARZ.
Dziś we czwartek Gerarda. — Jutro w piątek Kleofasa. — Pojutrze w sobotę Cypryana.

Ozwartek.
Teatr. W mieście. Publiczna tajemnica komedya w 3 aktach z francuskiego, P. Wolff. Posiedzenie. W sali Rady miejskiej posiedzenie Rady o godz. 5 po poł.

Plątek.
Teatr. W miejskim przedstawieniu niema.

Azjatyckie stosunki. Pamiętną jest sensacja, jaką wywołał kupiec porcelany przy Grodzkiej ulicy G. J. Bazes, zamykając swój sklep przed zachłannością władzy podatkowej i ogłaszając Partię na sklepie powody, dla jakich to czynił. Pomimo znacznych na poczet tego podatku opłat i wniesionych równocześnie z powodu zbyt wysokiego wymiaru rekursów, władza podatkowa zahipotekowała się ze swą pretenzyą na jego kamienicy, do której wprowadzono mu nawet sekwastra, a na uwiecznienie dzieła załanowano mu jeszcze kilkadziesiąt wspaniałych lamp i przeniesiono je do magistratu, wyrządzając przytem nie małą szkodę w towarze. Pan G. J. Bazes wniósł do krajowej Dyrekcyi skarbu rekursu telegraficznie, aż dokolał się trochę sprawidliwości, bo krajowa Dyrekcyja poleciła magistratowi, aby wydał G. J. Bazesowi towaru załanowane. Przeniesienie towaru do sklepu nastąpi — podobno z muzyką — w ten czwartek.

O okradzeniu panny Ordon, artystki teatru, donosiliśmy niedawno. Obecnie policja aresztowała Magdalene Rohlikowską, służącą w tej samej kamienicy, gdzie p. Ordon mieszka, jak ochłodziła w zakładzie Angelusa zastawić kolczyk, a które p. Angelus zaraz poznał jako własność panny Ordon.

Dzieci włóczęgów z Podłęzia zwiadywały wczoraj Kraków pod przewodnictwem swego nanczyiela. Szerzył tych młodych turystów witano wszędzie bardzo sympatycznie.

Walka o byt. Nanczyiele w Podgórzu uchwalili wniesić do sejmiku petycyę o dodatkowe dofinansowanie i o zrównanie płac z płacami nanczyieli krakowskich. Aż wstyd, że o takie słuszne rzeczy biedny stan nanczyieli dopiero petycyonować i antyszambrować musi.

Z zakrzówka. Zdaje się, że rejestr grzechów panna wojta Butko to listy ród obfity. Tyły razy pisaliśmy o nim i coraz to nowe przybywały fakty jego obywatelskiej działalności. I tak dochodzą nas skargi, że zatrudnia on w Kamieniołomie 100 ludzi, ale tylko takich, którzy n niego w propinaczy ciążą zarobek stosują. W szynku też u niego odbywa się wyprawa robotników, których

mieści w wilgotnych norach, pomimo że tak znacznie ciągnie z nich zyski. Tu dodać trzeba, że nory te — sutereny — mieszczą się w 2 wspaniałych domach panna wojta.

Schronisko przy Morskiej 10 Oku. Towarzystwo tatrzańskie w Krakowie zwróciło się do sejmiku z prośbą o zakupno skronia za 40.000 koron na budowę nowego schroniska przy Morskiej Oku. Osobno zarządziło energiczną sprzedaż udziałów na tę budowę w Krakowie, Warszawie, Lwowie i Poznaniu. Największym popytem cieszą się udziały po 100 koron. Budowa schroniska zależy od nabycia większej liczby udziałów ze strony sejmiku.

Pies wyśledził morderstwo. Z Górowy piasz: Onegdaj przywiłok pies gospodara Franciszka Olekowskiego na podwórzu plasi i rękę dziecka. Idąc za śladem, przekołano się, że pies wygrzebał zwłoki tego dziecka w lesie.

Energiczne dochodzenie komendanta żandarmyri p. Łysaka z Gródka nad Dunajcem zdziałało, że wyśledzono matkę dziecka u osobie Apolonii Słowik z Górowy, która miała je zamordować i uwięzić w fartuchu, a następnie ukryć w ślepie w stole, skąd wyniosła je do lasu i tam pogroziła. Okrutną matkę oddawano do więzienia dla zdeszczu sądu obwodowego w Nowym Sączu.

Samobójstwo. W Krylczy zastrzelił się wczoraj w parku sekretarz namiestnictwa, Witold Lassota, z powodu nieleczalnej choroby.

Sprawca kradzieży planów mobilizacyjnych. Ze Stanisławowa donoszą, że podług rezultatów śledstwa dotychczasowego, kradzieży planów mobilizacyjnych w tamtojeje kancelaryi dwiżyli kawalerzy nie się dopięć w towarzystwie drugiego sprawcy b. sierżant 20 p. obr. kr. Bohner, który w roku 1877 doposał się kradzieży listu plenięcego, zawierającego 8000 kor. i zbiegł na Bałkan. Bohnera miano widzieć na tamtejszym bruku przed kilku tygodniami.

Na dzie... Telefonują ze Lwowa: Muzarz Jan Stecera i jego żona, zamieszkał na Podzamczu, żył w ciągłej wojnie z współlokatorami Michałem i Marją Pachutą. Wczoraj po nowej sprzeczce Stecera zwrócił się do żony przedwiednia z słowami: „No, w pań Michałowa taka wielka pani! ale panowie nie będziecie! No, Karoline, bierz za garnek a ja za majcher”. (Majcher w żłodziemkim języku znaczy noża).

Karolina Stecera zamierzyła się żelaznym garnekem na Michałowa, który poskoczyła wyrwać jej garnek z ręki, otrzymała jednak od Stecery pościelnię nożem w plecy i padła na ziemię. Omięmieli z przerażenia świadkowie, bo w izbie tej mieszkało jeszcze kilka osób, patrzyli jak Stecera z Pachutą chwycili się za bary; po krótkiej walce leżał Pachuta na kuferku, Stecera na nim, a równocześnie trysnęła z pod nich jak z fontanny struga krwi, zalewająca podłogę.

Świadkowie tej sceny, widząc dwóch porażonych, w obawie, aby rozsądzi Stecera nie począł mordować innych, rzucili się nań, aby mu nóż odebrać. Przy szamotanii się otrzymała jedna z kobiet Sobusiowa ranę w prawą rękę. Ostre nóż przebił jej dwa średnie palce do kości; zbrodniarz wybiegł bez nanczyiela głowy z nożem w ręku na ulicę.

Policja aresztowała go jednak pod wieczór w zynku przy ul. Czubnej.

Pozarpany przez psy. W sobotę około godziny 8 wieczorem zdarzył się we Lwowie w realności p. B. przy ul. Cytadelskiej 13 okropny wypadek pozarpania przez psy dozorcy domu W. Kaszyńskiego, czwobicia, który już od 12 lat służy w tym domu i trzymane psy ogromne sam karni. Około godz. 8 wieczorem spuścił K. psy z łańcuszka, pozostawiając przedtem bramy. Brytany, dopadły jakiegoś kota i poczęły go ścigać; do-

Odznaczony na Wytwórce lekturki skrytm medalem i Dyplomem honorowym poleca własnemu wyroby: Pasy rękawowe, pachwinowe i pejkowe, pasy brzuszne konstr. najwybitniejszych WP. profesorów i lekarzy. Szumowidło do prostego tryzmania się. Ceny mogą być najniższe, gdyż sam przedmiot wyrażam. Kto się przy zakupnie powoła na niniejszy inserat otrzyma 10% rabatu.

Zakład bandaży-ortopedyczny
H. BOGDANOWICZA z Pragi
w Krakowie, Floryańska 1. 25.

zorca w obawie, aby go nie zażarzy, zaczął psy odganiać, rozżarte jednak psiska rzuciły się na niego. Jednego z nich chwycił za obojętę i przytrzymał, drugi napadł go z tyłu i poszarpał straszliwie. Domownicy, zważeni jękami szarpanego dozorcy, bali się do psów przystąpić. Dopiero jeden ze służących, schwycając ławę, zdołał odpędzić brytana. Wezwane pogotowie zastało K. w okropnym stanie. Lewe przedramię od ramienia po łokieć poszarpane w strzępy, ręka prawa pogryziona po łokieć, podbrzusze i prawe udo pokąsane straszliwie, lewa noga wreszcie poszarpana w strzępy a stawy potworzono. Biedak nie mógł stanąć, ni podnieść się, więc przeliesiono go do wozu i odwieziono do szpitala, powozcznego, gdzie natychmiast dokonano koniecznej operacji i opatrunku całego ciała. Stan biednego dozorcy groźny, nie budzi prawie nadziei. Pasy oddano na obserwację Akademii wet.

NOWINKI. To i owo.

Uczeń i profesor.

— Kto panował dawniej, Kazimierz Wielki, czy Zygmunt III?

Uczeń:

— Oni obaj dawniej panowali, proszę pana profesora.

Prawdziwe nieszczęście.

— Możeby pani zechciała czemkolwiek przyjąć z pomocą biednej nieszczęśliwej.

— A kto ona jest właściwie?

— Jest to biedna wdowa, której przybyły teraz bliźnięta.

— Jakże? Wdowa i bliźnięta?

— Odtóż to właśnie... w tem tkwi całe nieszczęście.

Zdumiewające.

— Czy nie zadziwia pana nasza prima-donna?

Przejdźmy:

— Nie widzę powodu!

— No, że już zupełnie głosu niema, a jednak śpiewa!

W restauracji.

Kelner:

— Czy przynieść co jeszcze do befsztuku?

Gość:

— Owszem, pitkę albo siekierę.

Zima i śniegi.

Niezwykle wczesnie zapowiadają się zima tegoroczna. Z Budziszyna nadchodzą wiadomości, że z różnych stron Böhmerwaldu donoszą o śniegach i zimnie. W Gaistein, po klęsce powodzi, temperatura spadła nagle niżej zera. — Z Mediolanu zaś piszą: Upał i susza, które od kilku miesięcy panowały we Włoszech górnych, ustąpiły miejsca gwałtownym burzom i deszczom. Temperatura spadła o 10 stopni. W Alpach pada śnieg. Na wybrzeżu morskim liczne statki rozbiły się, skutkiem burzy. W Wenecji rozgrywały się prawdziwie dramatyczne sceny. Horagan wybuchnął tak nieposłusznie i tak nagłe, że młodość gondoli powyrzuciło się, pasażerowie wpadli do wody; barki policyjne pospieszyły na ratunek i zdołały wszystkich wyłowić z nurtów; niemniej nieszczęśliwemu groziło też małym parowcem, kursującym po wielkim kanale, niejednym z nich, porwany nieposłusznie przez wicher, omal nie nleść rozbić. Gdy tak we Włoszech północnych zima zbliża się szybkimi krokami, na północy panują w dalszym ciągu upały. W Palermo np. termometr wskazuje 40 stopni C., w cieplu.

Papież Pius X. W rządowych sferach francuskich nie małe wrażenie wywarła wiadomość, że Pius X zawiadomil antana o swem wstąpieniu na tron przez wikarsa generalnego legacji apostolskiej w Konstantynopolu. W tym względzie odstąpił Papież od dotychczasowej tradycji. Dotąd bowiem było zwyczajem, że zmianę na tronie papieskim komu-

nikał wysokiej porcie ambasador francuski w Carogrodzie. Niezwykle wydarzenie miało miejsce onegdaj w Watykanie: Papież spożył obiad w towarzystwie swych siostr, następnie spędził z nimi czas dłuższy na serdecznym rozmowie. Papież jadając obiad przy osobnym stole, mimo iż bywają nieraz zaproszeni na nie gości z poza sfer watykańskich. Obiady papieskie przy wspólnym stole należą w Watykanie do wypadków bardzo rzadkich.

Pruski żołnierz. Z Berlina donoszą: Przed tygodniem wyższym sądem wojskowym toczyła się rozprawa karna przeciw podoficerowi 5 pułku gwardii Breidenbachowi, oskarżonemu o znęcanie się nad żołnierzami. Śledztwo wykryło 1500 wypadków znęcania się: opowiadania żołnierzy o postępowaniu Breidenbacha budziły grozę. Jeden z żołnierzy, nie mogąc znieść ciągłego znęcania się nad nim Breidenbacha, odebrał sobie życie. Na zapytanie przewodniczącego, dlaczego znucał się nad żołnierzami, odpowiada Breidenbach, że nie wiedział, co czyni. Po przeprowadzeniu rozprawy skazano go na ośm lat więzienia i degradacji.

Dumny pułkownik. Przed paru dniami doniosły dzienniki francuskie, że w pułku 92 w czasie ćwiczeń strzelano do oficerów ostrymi ładunkami. Nikt jednak nie poniósł szwanku. Owóż komendant tego pułku Carbillot wydał rozkaz dzienny, w którym znajduje się taki tekst: „Sądzę, że jest to wprost niemożliwe, ażeby fatalnie dale zostały o nasze strzasy, skierowane przeciwko mnie lub moim oficerom. Nie chcę bowiem przypuszczać, aby w moim pułku znaleźli się tak niedołążni strzelcy, iżby mogli nie trafić na tak bliską odległość”.

Dr. Pol. przypomina z tego powodu fany ciekawy wypadek, który zdarzył się w Tarnopolu w latach sześćdziesiątych. Stał tam wówczas 13 pułk ułanów „Trani”, którego komendantem był Rodakowski, znany ze swej srogości. Raz, w czasie zawisł, strzelił do niego ubran, który miał odznakę za całonocne strzelanie, ostrym nabojem. Kula świnieła kocha Rodakowskiemu, który widział dobrze, kto strzelił.

Zapanowała cisza śmierci!

Rodakowski z zimną krwią podjechał do ubła, szał mu odznakę z piersi, i rzekł:

— Nie jesteś wart jej, skoro tak źle celujesz.

Ko wielkiemu zdumieniu, nie spotkała ułana inna kara. Zuchwały komendant czynem tym zyskał sobie pułk cały.

Ostrzeżenie dla złodziei. Na okienkach kasowych kolei paryskiej *Penninsulaire du Montmartre*, która prowadzi do kofelita Seranek, wywiezione zostało następujące ogłoszenie: „Zawiadamiamy wspaniały, że wieczorem nie pozostawiamy na stacjach kolei ani pieniędzy, ani przedmiotów wartościowych. Zjad zakradanie się na te stacje jest bezużyteczne. Upraszamy o podanie tego do wiadomości stewartarzy, a to celem uniknięcia niewygod i straty czasu”. Ciekawa rzecz, czy też takie „ostrzeżenie” poskutkuje.

Przełom na Węgrzech.

Budapeszt, 23 września. Cesarz zawiadomiał ponownie hr. Khuena Hedervary, prezydenta ministrów i poruczył mu utworzenie gabinetu.

Zarazem wydał cesarz do hr. Khuena następujące pismo odrębne:

Kochany hrabio Khuen Hedervary!

Ojcowie Moje serce napężone jest głębokim smutkiem wobec ubolewania groźnych stosunków, które w Moich kochanych Węgrzech życie polityczne już od miesięcy skazują na bezpłodność, zagrażającą już funkcjonowaniu maszyn państwowej.

Gdy w r. 1867 pomiędzy krajami mojej Korony węgierskiej z jednej strony, a pomiędzy królestwami i krajami, reprezentowanymi w Radzie państwa, z drugiej strony, ustanowione zostały środki wspólnej obrony, wynikające ze sankcji pragmatycznej — § 11 art. 12 postanowił, że sprawy, odnoszące się do jednolitości państwa, kierownictwa i wewnętrznej organizacji wspólnej armii mają być Moim powierzone. Tak samo, jak każdego czasu czuwałem ściśle, ażeby zobowiązania, objęte na podstawie tej ustawy, z każdej strony zostały uczciwie i sumiennie spełnione, tak samo jestem zdecydowany przystąpić **Mi panowie nieknięta u-trzymać nadal i nienaruszone od-dać Moim następcom.**

Gdy więc węgierski te Moje prawa u-za, chciał przez to nie tylko utrzymać wielko-mocarstwowe stanowisko monarchii, ale także zapewnić się i bezpieczeństwa własnej ojczyzny i własnego narodu. Właśnie dla tego nie mogłem się zgodzić na zarządzenia, które w ostatnich swych konsekwencjach prowadziły do osłabienia obu państw monarchii, które mogłyby narazić odebrany od Moich sławnych przodków spadku na niebezpieczeństwo upadku. Nie mogłem więc zgodzić się na spełnienie owych żądań, które dają do takich przekształceń wypróbowanych już instytucji, które nie tylko nie odpowiadają interesom Moich kochanych Węgier, ale także w ostatnich konsekwencjach mo, byłyby narazić integralność krajów Mojej świętej Korony. Z drugiej strony nie sprzeciwiam się u-rzeczywistnieniu takich, wynikających z mego upoważnienia królewskiego zarządzeń, co do których Moje rady w ostatnim czasie oddały w sejmie oświadczenie, które razem z punktami, panu przemennie oznaczonymi, tworzą owe ramy, w której Ja uważam takie zarządzenie za dopuszczalne.

Mój naród węgierski od czasu zawarcia umowy uczynił olbrzymie postępy. — Tylko trzeźwość i rozważa narodu, dokładne rozpatrzenie wszystkich wchodzących w grę wielkich interesów, może nas także w przyszłości ochronić od wszelkich oświadczeń. — Jest więc Moim obowiązkiem królewskim zwrócić uwagę narodu, że Ja także teraz ściśle się trzymam umowy. Jest Moim przekonaniem, że duch, który stworzył to dzieło, także dzisiaj jeszcze żyje w dawnej sile w umysłach narodu.

Ufam pańskiej roztropności, że Pan wyjaśni ustawodawstwu Moich, tak blisko stojących Mi Węgier Moje zamiary ojcowskie, że Pan znajdzie się szczęśliwie rozwiązanie tak niebezpiecznej dla kraju i dla monarchii sytuacji.

Wiedeń, 22 września b. r.

Franciszek Józef, wł. r.

Budapeszt, 23 września. Na wczorajszej konferencji stronnictwa liberalnego oświadczył hr. Khuen, że cesarz ubolewał nad komentarzami tego rodzaju, jakoby jego rozkaz do armii naruszał konstytucję, co bynajmniej nie leżało w intencjach monarchy, jak tego dowodzi wydane ostatnio pismo odrębne cesarza. Zmiany we wojsku przez oba rządy zapowiedziane, są już zatwierdzone, liczbą fundacji wojskowych pomnożono, w szkołach wojskowych wykłady odbywać się będą przeważnie w języku węgierskim. Dalej oświadczył hr. Khuen, że otrzymał misję stworzenia tylko gabinetu **provisorzyjnego**. Hr. Anponi oświadczył, że wstrzymuje się na razie od wyrażenia swego poglądu, ale z tego nie wynika, aby był zadowolony

„WAWEL”

Katedra i samce po restauracji przez dra J. Żelazkiego i Józefa Nekandę Trepkę. — Kolonowe Ilustracje St. Tondosa i Henryka Urmiey. **Cena 8 koron** w oprawie w płótno angielskie. Dzieła tak ozdobnego, obrazującego po-pularny sposób naszą świętość narodową, literatura nasza nie posiada.

Do nabywa we wszystkich księgarniach.

Najpiękniejszy podarek, najmilsza pamiątka z Krakowa.

z pisma cesarskiego. Partya liberalna uchwalila rezolucje, ze wobec powyzej enuncyacji cesarza, dyskusja nad rozkazem do armii odpada, ale wniesiony zostal adres do Korony. Wogole usposobienie na ten posiedzeniu w odpowiedzi na pismo odremne panowalo pojednawcze.

Prasa opozycyjna jedn k walczy dalej, aderzajac na hr Kluena i na wplywy berlińskie, które maja lsc Austrii na pomoc w zgliczeniu Węgier.

Stronictwo Kossutha uchwalilo w sprawie rozkazu do armii, przedlozylo adres do Korony na najblizszym posiedzeniu Sejmu.

Rada państwa.

Wiedeń, 23 września. Prezydent Vetter otwiera posiedzenie o pol do 12-iej i zawiadamia lzbe, ze poseł Czecz Lindenwald zlozy mandat.

Rząd przeklada nowa ustawy o poborze rekruta.

Min. obrony kraj. przedklada ustawę, zmieniającą uchwaloną poprzednio ustawę o kontyngencie rekrutów w tym duchu, że pobór rekruta w wyższej ilości, aniżeli w latach poprzednich, może nastąpić tylko wtedy, jeżeli odpowiednio do tego podwyższenie zostanie uchwalone przez Sejm węgierski. (Poprzednio zaś wogóle pobór rekruta był zależny od równoczesności w tej mierze uchwały sejmu węg. formika Chiarego).

Prez. dr Körber o sytuacji państwa.

Prez. Körber wskazuje naprzód, że rząd był zmuszony załatwić budżet za pomocą § 14, następnie omawia losy ustawy o kontyngencie rekruta, która parlament austr. uchwalil, a którą Węgry odrzucili.

Groźnie przedstawia się sytuacja z powodu podniesienia rozmaitych żądań narodowych w parlamencie węgierskim, które zagroziły jednolitości armii i naruszyły prawa najwyższego wodza-monarchy, a przez to także wkroczyły w prawa i interesa tej połowy monarchii.

Wobec tego postanowił rząd d. 26 czerwca postawić swoje portfele do dyspozycji. Cesarz jednak dymisji nie przyjął. Pan Körber wywozi, że rząd nie szukał i nie szuka walki. Bez najmniejszej chęci także i nadal prowadzić rządu i przystąpić w myśl swoich ugodowych do obrad nad kontyngentem rekruta, które są dopuszczalne, o ile nie zmieniają charakteru i organizmu wspólnej armii. Do nich nie należy jednakże zmiana języka komendy i służbowego. (Potakiwania). Dlatego język ten musi być utrzymanym, dopóki będzie trwał obecny stosunek obu państw. Rozstrzygnięcie w tej kwestii już nastąpiło. Jest wolą najwyższego wodza, aby armia austro-węgierska monarchii pozostała tak, jak jest, wspólna i jednolita. (Okłaski).

Pan Körber omawia dalej potrzebę zastrzeżenia trzecieorczniaków (wobec braku rekruta), jakkolwiek rząd zdawał sobie sprawę z surowości tego zarządzenia.

Obecnie konieczność owego nadzwyczajnego zarządzenia odpada. Jednolitość wspólnej armii nie może być już więcej kwestionowana. Jej wypróbowanie uzasadnia się zapewnione, a rząd przestrzegać będzie praw tej połowy monarchii i potrzeb wojska przy ustanowieniu nowych przedłożeń wojskowych.

Wracają u nas stosunki normalne. Bierzemy tylko kontyngent według wymiaru lat ubiegłych dopóki podwyżka kontyngentu nie nastąpi także w węgierskiej po-

wie monarchii. Dlatego polecam panom jak najgoręcej przyjęcie wniesionej dzisiaj ustawy, (embardzie), że poczyniono wszelkie przygotowania, aby bezpośrednio po zapadnięciu uchwały w tej lzbie nastąpiło uwolnienie żołnierzy z trzeciego roku służby, tak że każda zwłoka w traktowaniu wniesionej ustawy oznacza tyko przedłużenie obowiązku służbowego służących trzeci rok żołnierzy. (Okłaski).

Eldersch, Abrahamowicz i Sileny o germanizacji wojska.

Następnie pos. Eldersch wskazuje na r. zgłoszenie ludności; Abrahamowicz na woju do parlamentarnego załatwienia przedłożenia rządowego; Sileny twierdzi, że należy — zgodnie z wnioskiem Czechów — **wprzód uwolnić trzecieorczniaków**, a następnie dopiero przystąpić do projektowanej ustawy. Sileny **zastrzega się też przeciw temu, aby pod hasłem jednolitości prusaczono wojsko. Węgrom Czesi wyrażają sympatie.**

Wnioski nagły i interpelacje.

Odczytano szereg interpelacji i wniosków nagłych, między ostatnimi p. Daszyńskiego o zmianę § 8 ust. wojsk. na skrócenie służby wojskowej **czytnnej na dwa lata** i na 7 lat w rezerwie; dalej wniosek nagły Schuhmayera, Daszyńskiego i tow. w sprawie zniesienia ustawy o rekrutach z dnia 26 lutego 1903 r. i przewolania na kontyngent rekruta na r. b. w liczbie 103.100 ludzi dla armii-ładowej i marynarki, z czego według ostatniego spisu ludności 59.024 przypada na prowincję austriacką.

Pos. Fijak i Bomba interpelują prezydenta o ustanowienie minimalnych płac robotniczych i o zaprowadzenie ogóln. ubezpieczenia dla starości i niezdolności do pracy.

P. Wojtyła zgłasza wniosek nagły o zapomogi dla pogorzelców, podobny wniosek p. Byka: poseł Schönerer interpelował o wyrażenie ustanowienie języka niemieckiego jako języka armii, posł. Sylwester i tow. o veto Austrii przy wyborze papieża, a Facher i tow. o kontrole nad Bankiem austro-węgierskim, a to z powodu zamierzonego niepłacenia podatku przez Węgrów.

Poseł Wojtyła wnosi o udzielenie zapom. gminie Rząska i powołaniem w kilku powiatach, oraz aby powożdzianom odpisano podatki; poseł Byk o subwencję dla Złoczowa i ulgi dla pogorzelców.

Telefonem i Telegrafem.

Koło polskie.

Wiedeń, 23 września. Pod przewodnictwem prez. Jaworskiego odbyło Koło Polskie posiedzenie, na którym uchwalono wysłać adres hołdownicy do papieża i uczczono pamięć śp. ks. Adama Sapiehy. P. Niemcewicz i Walewski proszą o wybór komisji, któraaby zbadała podniesione przeciw nim w sprawie kolejowej zarzuty. Komisja ta ustanowiono prezydym Koła. Posłowie Rottler, E. Abrahamowicz, Wodziecki, Garapich, Byk i Górski omawiali potrzebę akcji ratunkowej dla nawiedzonych głęskami, przezem p. Danielak załi się na zbyt małą pomoc dla Galicji ze strony państwa, co zbija minister Piętał twierdzeniem, że Galicja **tylę otrzymała, ile władze zażądały**. (Naturalnie, nawet żądać nie umiemy!). Ostatecznie wybrano komisję dla głęsk elementarnych, w skład której weszli hr. Wodziecki, Górski, Garapich, E. Abrahamowicz,

Wojtyza i Byk. Rozpoczęło się potem pełne posiedzenie w sprawie rekrutów.

Hakata sądzi...

Gniezno, 23 września. W procesie przeciw komitetowi wspierającemu polskiemu w sprawie wrocławskiej, zapadł wyrok dzisiaj o godz. wpół do 9 rano. Z 14 oskarżonych **uwolniono 13**. Oskarżony Ziobelski, kasjer komitetu wrocławskiego, sądzony został na tydzień aresztu i na poniesienie połowy kosztów procesu.

Proces zakończył się więc tryumfem dobrego sprawu. Nawet sąd pruski nie mógł dpatrzyć się winy.

Car jedzie ale tylko do Schönbrunu.

Wiedeń, 23 września. Car przybywa do Wiednia 30 km. a wpół do 11 przed południem na dworzec kolei zachodniej, gdzie go powita cesarz, a stamtąd uda się do Schönbrunu. Po południu weźmie udział w polewaniu na kozie w Mürstzie, a 3 października wróci do Darmstadt. (Wiedeń do Wiednia nie przyjeżdża!)

Na Balkanie.

Sofia, 23 września. Komisarz turecki oświadczył gotowość Turcji do rokowań o pacyfikację Bułgarii. Rząd bułgarski zażądał pismienych propozycji.

Belgrad, 23 września. Rada gabinetowa uchwalila zwolnić skapczony na 28 km., pozem podała się do dymisji, którą odr. i przewol.

Dziś rozpoczęło się rozprawa przeciw aresztowanym w **Niszu oficerom** tak zw. antypiskiewcom.

Zapiski k. Obserwatorium astronomicznego w Krakowie dnia 23 i 24 września.

	23-9	24-9	25-9	26-9
Ciepłota powietrza średniowa od 0°	753-9	754-6	754-6	755-1
Temperatura w stężonej Ciele	16-6	10-1	7-6	
Wilgotność względna w odciekach	51	90	91	
Kierunki i moc wiatru i słaby — 10 orkan	ENE 2	NW 3	E 1	
Zachmurzenie, 0 pogodnie 10 całkowicie pochmurne	0	0	0	0
Opad w 24 godz.				0-05

W teatrze miejskim d. 24 bu. „**Publiczna tajemnica**“ komedya w 5 akt P. Wollfa.

Jakob Jouvenel	pp. Zdzewowicz
Jenny, jego żona	Wolska
Henryk, ich syn	Leszczyński
Trévoix	Sobiesław
Pani Sautony	Rutkowska
Pani Laugeno	Senowska
Ganowela, jej córka	Jeremi
Marys	Ordówna
Maly Robert	Helcia
Martyna, gospodyni	Wojcik
Jan	Zawierski
Anna	Jutkiewicz

Repertuar. W piątek teatr zamknięty. W sobotę „**Krwawa gody**“ (Büchthochreit) tragedia w 5 aktach A. Lindnera, przekład A. Urbanskiego. W niedzielę „**Krwawa gody**“ tragedia w 5 aktach A. Lindnera, przekład A. Urbanskiego.

NADESLANE.

Starszy egz. maszynista, obrazajomony z wszelkiego rodzaju maszynami parowymi, młockarniami itp., poszukuje kondyency zarz. Zgłoszenia: R. Sobolewski, Dębinki pod Krakowem 1 73.

Lekcyj tańców

udziela **KAROL KOWALSKI** Kraków, Garbarska 7.

Zaszczytnie znany z doborowych i tanich towarów **Tani Sklep Chrześcijański „Pod Eucharystią“** w Krakowie, przy ul. Mikołajskiej 11, zaproszony został w świeże towary na sezon jesienny.



Na zasadzie przepowiedni FALBA

że będziemy mieli
mokrą rękę i obficie
lania deszczowe.

zapotrzebowaliśmy swoje składy w powozach z budami, do których się przy największych ulewach mokrość nie dostaje, a są silne, gruntu nie odkształcające, których posiadacz huk, a że kupujących powozów jest brak, to też wszystkie gruby sprzedaje poniżej wianych kosztów dla wygody i z poczucia dla bliźniego. Zapraszamy nas do mych składów w Krakowie, przy ul. św. Jana 1, 30, Brackiej 1 i 9 i ul. Szpitalnej 13, 14 (naprzeciw teatru).

ST. CYRANKIEW, CZ

właściciel składów z powozami!

STRUNY do SKRZYPIEC

i wszelkie przybory do tychże. Karty do gry, Szachy, Dominó, Grzebielnie, Zabawki, Mydła toaletowe, Fajki, Cygarzynki burzetynowe, Palmy, Szyszki, Noyzaki, Szczotki do zębów, do wąsów, do paznokci i t. d. Przybory do robienia krawatów, Iłkio, do wieńców, Białe zasłanianie, Portmonetki, Odoł, Paciorki do haftu, Tutki cygarowe i mądralne innych artykułów po bardzo niskich cenach poleca (337-3-12)

H. KRETSCHMER, Kraków

Rynek główny 10, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

W nowo wybudowanym domu

Dworcu Tatrzańskim

połącza na lato i zimę pokoje umeblovane z całym utrzymaniem lub bez, jak również RESTAURACJE prowadzoną na sposób domowy, obiadu i la carte i w ubranie — ceny przystępne

Z szacunkiem Aleksander Włoczkowski.

(355-2-10) długolini restauracji w Rabce.

Po tanich cenach poleca

J. KRZYSZKOWSKI

w Krakowie, Rynek gł. 1, 26 (róg ul. Wiślny)

na suknie damskie najmodniejsze i gustowne materje welniane, czarne i kolorowe oraz najrozmaitsze Flandry i Barcany kolorowe.

nadto Pledy, Chustki, Echarpki welniane, Pończochy, Skarpetki, Chustki do nosa, Ręczniki, Chłofy, Dynki białe i wiele innych artykułów towarów biawatnych. (341-7-10)

W Zakładzie gimnastycznym JADWIGI MAYÓWNY

kursa ghyonastyki zdrowotnej dla dzieci, chłopców i pańienek prowadzone będą przez uczenie Instytutu Centralnego Fröken Ekelfoff z Stockholm. — Leczenie ortopedyczne jak lat ubiegłych pod kierunkiem lekarskim prof. dr. Kadera. — Zgłoszenia przyjmują się codziennie między g. 10—12 i 3—5 przy ul. św. Tomazasa 18, II p. nad magazynem Wnego Fronca. (309-3-8)

— Największy —

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny w Krakowie, (381-82-300)

posiadający własną fabrykę trumien. Wielki wy-

bor trumien metalowych i z drewna.

Główny skład ul. św. Tomazasa 1-4, tuż przy placu Szczę-

pańskim, telefon nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika 1, 6.

Zakład urządza pogrzeby od najprostszych do najwspanialszych

z znaną ścisłą punktualnością, uchyłając pozostali rodzinie

wszelkich trudów. — Zakład podejmuje się przewozu i

aprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy

Ceny możliwie najniższe, na żądanie wpieta ratami miesięczn.

!DRUGI NAKŁAD!

NOWENNA do N. P. Rózańciew

(z obrazkami) oraz sposób odmiawiania Rózańca św. według metody

sw. Dominika, Dla Bractwa Rózańciewych szczególnie się po-

leca. Cena egzemplarza 24 h. Do nabycia w specjalnym handlu

artykułów treści religijnej Kuzmierzca Zajackowskiego

w Krakowie, plac Maryacki 1, 8. (299-36-300)

Mezyczyzna

starszy wiekiem,
znający stosunki
handl., potrzebny
do zarządu.

Blizsza wiadomość

A. HAWELKA

(356-2-3)

Rzecz wiadoma, iż brak je-
zyka niemieckiego,
francuskiego lub ang. jest zapo-
wiewany, a brak m. muzyki
pozbawia przyjemności życia.
Wszystkiego oczy w ławie i dla
każdego przystępny sposób. L. K.
Adresy do Adm. dzieln. inasr. „No-
win” ul. św. Jana 30. (351-2-9)

Ogród handlowy

do sprzedania we Lwowie.
4-morgowy ze szkiankami i celem
urządzeniem Korzystne warunki.
Wiadomość: Biuro relokato-
niskomiso, Lwów, ul. Koralińska 8
(355-2-2)

Ratynowy (348-3-5)

BUCHALTER

i korespondent władający
językiem polskim, niemie-
ckim, czeskim i francuskim
poszukujący jakiegokolwiek po-
sady. Wiadomość pod C. D. 100
Dziad inser, ul. św. Jana 30.

Na śluby!

Powozy i Reżisy na
śluby, chrzty, spacery i po-
lowania wynajmujcie najtaniej
w Krakowie. (290-59 150)

P. GUZIKOWSKI

Grzegórzki 41, telef. 336.

PIERWSZY ZAKŁAD

POGRZEBOWY

AL. SZAFRAŃSKIEGO

w Krakowie, ul. Mikołajska 1, 16.

Składy oraz własny wyrob. trumien, ulica Kopernika 1, 32.

Ceny najniższe, bo od 36 zł.

trumny metalowe, a od 16 zł.

trumny dębowe. (291-40-160)

L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie

przy ul. Flakowskiej 2, hut. Drodę

polaryzatory, okulary, cwiklery, lornetki,

helometry, termometry, urządzenia

dzwonki elektr., telefony, gromo-

chodki, po cenach umiarkowanych.

Telefon Nr. 309. (55-35-150)

„KAWA ZDROWIA“

wybrana przez fachowych ludzi

z najczystszych produktów

roślinnych, zastępuje w zupełności

wszystką kawę, zatem przyczynia

się do zdrowia fabrykaty niemieckiej, bo

nie jest żadną domieszką jak np.

Kneppowska. Kilogram kosztuje

tylko 70 ct. (61-15-)

Wszędzie do nabycia.

Wąsniowski, Łuczko i Sp.

Fabryka „Kawy Zdrowia“

w Podgórzu.

Dyplom honorowy na Wyst. w Krakowie r. 1901.

W. SZNAJDROWICZ, Kuśnierz

w Krakowie, Rynek, Linia A-B Nr. 45, l. p.
nad apteką pod białym Orłem. (145-1)

Filia w Zakopanem, Kuprówi w Bazarówce.

Poleca Szan. Publiczności swój obficie i jedynie w towary dotorezo
zapozatrzyony skład i pracownię, jakoteż: FUTRA damskie, Rotandy,
Zakłady, Saka, Peleryny, Bos, Garolity, Futra męskie spacerowe
i podróżne, Czapki futrzane, oraz wszelkie przybory w zakres to-
wiodzące: SZERDACKI, Koszarki damskie, męskie i dziecięce;
Oryginały zapożyczające Ułanki, Kryzyńskie, Węgierskie i Bukmański
Kielesznawskie, Karawę, Czapki i Paski krakowskie. Guńki
i Kapelusze góralskie.

Zamówienia i reperacje uskutecznią w jak najkrótszym czasie.

¹/₂ kg. cukrów
deserowych w pudełku
2 Kor.

połącza Fabrykę wyrobów
cukierkowych pod firmą

JÓZEF SIERMONTOWSKI

Kraków, Bracka 7, Telef. 498.

w bardzo dobrym stanie, marka
Purvis jest za złr. 55 do sprze-
dania. Wiadomość ul. Szewska 9,
od godz. 12—1 i od 6—7.

Praktykantka

sklepowa

(364-2-3)

znajduje zaraz zajęcie w literatury

magazynie konfekcji. Piętnasto-

stwo mają państwo z poprzednią

praktyką sklepową. Zgłoszenia

w Adm. „Nowin” św. Jana 30.

W komitowym Zakładzie

SPRZEDAŻY I KUPNA

H. TELEŻNICKIEJ

przy ul. Szewskiej Nr. 16, l. p.

modne lania nabyć: Garolity

mebli, Portfeliki, Pianino, kilka

Sygnali stylowych orzechowych

i machonowych, Kredens, Stół

do jadań, duża Głęboka skie-

lana. Urzyny, Brzoń szatki, Risa-

terge, Kassa archusa na 15 osób,

Brilanty, Dywany perskie i ind.

Porcelanazka, Rogi jelenie, Gar-

dobce damskie i męskie, Mudary

urządzone w Krakowie, oraz różne

przedmioty antyki i stare. Zakład

prajmy powyższe przedm. w koma-

(154-15-82)

Kupuję włosy

ucięte lub wyrzucane oraz takowe

wygrabiam. Zgrymami Lamendroff

frzyzjer. Sławkowska 11, (344-4-10)

Powracającym

z kapiel i

przejeżdżającym

przez Kraków

wykonany tak czyszczenie jak i

farbowanie ubiorów męskich,

damskich i dziecięcych w przeciągu

48 godzin, reżąc na wykutnie

trwałe wykonanie. Dla prowincji

wszelkie nadane przedmioty do

czyszczenia i farbowania wyko-

nuje w przeciągu trzech dni.

Pierwszorzędna fabryka obciemna

CZYSZCZENIA

i (374-4-4)

FARBOWANIA

Głównie lubo przyjęcia

Plac W.W. Sulewskiego Nr. 1, obok

Magistrali, skład w fabryce przy

ul. Biskupiej Nr. 6.

ARTUR POPPER

w Krakowie, ul. Biskupia 1-9-11.

Wspierając przemysł krajowy!

SZCZENIĘTA

setery angielskie tanio

do sprzedania. Wiadom.

Strzelecka 15, u stróża.

(352-3-10)

Naliczne zapytania oświadczam, że zakład fotograficzny nadal pod własnym kierownictwem prowadzić będę. Dziękując za dotychczasowe zaudanie, polecam się nadal łaskawej pamięci.

(359-1-5)

M. A. OLMA

Zakład fotograficzny Kraków, Podwale 4.

STANISŁAW LEŚNIAKOWSKI
Elektromechanik

Grodzka 48, obok kościoła św. Piotra, urządza dzwonki elektryczne.

Za kompl. urządzenie pojedyncze 12 kor. z gwarancją roczną. Poleca się łaskawym względem P. T. i porostaje z wysok. poważaniem.

(360-1)

ZNAKOMITY FRYZJER**K. ROMAN**

Kraków, Szewska 21,

poleca się Sz. Publiczności.

(363-1-15)

Aparat do piwa

wraz z pompą i kotłem na powietrze najnowszej konstrukcji tania do nabycia. Wiadomość w restauracji p. Madejskiego, ul. Zwirzyńskiego 21.

(361-1-4)

MAGAZYN KATOLICKI**"MARIE"**

konfekcyi dziecięcej

dla dziewcząt i chłopców

ul. Sławkowska 12, I. p.

vis-a-vis Hotelu Grand, w

domu, gdzie mleczarnia Wnej

284 Dobrzyńskiej, 79-300

Zastawione brylanty

perły, złoto i srebro wykupuje się bezpłatnie celem

zakupna po najwyższych cenach

Wiadom. w Adm. dzienn. inzerat „Nowin”, ul.

św. Jana 1. 30. (298-59-900)

„HENNOLINA“

barwi stopniowo od blond do najciemniejszych — konserwuje i wzmacnia. — Poleca: (296-38-300)

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerya. Fabryczny skład grzebiem.

Zapasy szkolne, atramenty, ołówki, pióra, rękawki, toczki i paski na książki, najciekawsze zabawy, bloki rysunkowe, gumy, tańsze w ogóle polecają po bardzo niskich cenach. (187-16-150)

wszelkie przybory szkolne dla szkół miejsk., wydział. i średn.

Janeczek i Woyciechowski
SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek gł. 8, naprz. kość. s. Wojciecha.

Bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne drukowane i litograf.

MAGAZYN NOWOŚCI
ANASTAZEGO FRONCZA

Kraków ul. Floryańska 1. 17. 288-87-900

poleca w wielkim wyborze najtaniej przybory do krawieczyny, zycia i haftu, Woalki, Rękawiczki, Paski, Boa, Rysze, Parasole, Przybory toaletowe itp. Kuiry, Torby, Necessary, Wyroby skórkowe, Szczotki, Grzebienniki, Perfumery, Wody kolonjskie, Mydła. —

Zmiana Lokalu.

Renomowany Zakład krawiecki **Antoniego Zaremby** przeniesiony został na **ulicę Sławkowską** róg ul. św. Tomasza (naprzeciw Grandhotelu i Saskiego) i prowadzony odtąd będzie przez wspólników **Antoniego Zaremby i Franc. Pękala**, ostatniego jako absolwenta c. k. Muzeum technologicznego w Wiedniu pod firmą

ANTONI ZAREMBA i FR. PEKAŁA

Zakład obecnie rozszerzony i urządzony na europejską stopę, mając na swoim czele firmantów, a więc znane teoretycznie i praktycznie wyszkolone siły, może zadowolić najwybredniejsze wymagania, wykonanie bowiem opiera się na paryskich i angielskich żurnalach w każdym sezonie i daje gwarancję, że P. T. Publiczność rozbakowana nawet na zagranicznych wzorach, już po pierwszej próbie nieklamane uznanie zakładów niewątpliwie wyrazi.

Na składzie wielki wybór materiałów krajowych i zagranicznych.

Polecając się łaskawym względem P. T. Publiczności, zostajemy z wysokim poważaniem.

Ant. Zaremba i Fr. Pękala.**Para**
wałachów
cugowych,

chodzących także w orce miary 16 1/2, w latach do 9, masci kary i siwy, tania są do sprzedania do 22 września br. Wiadom. w dziale ias. „Nowin”, św. Jana 30.

MAGAZYN

Rok założ. 1836.

HENRYKA SCHWARZA

Kraków, ul. Grodzka 13, telefon Nr. 43,

POLECA**OGROMNY WYBÓR NOWOŚCI**

Najnowsze wełny zimowe 120 ctm. od K. 220 za metr.

Najnowsze jedwabie od K. 220 za metr. Najmniejsze saki

watowane od K. 30 — Chustki wełniane zimowe duże od K. 7 —

Chustki do nosa od K. 3 za tuzin. Barchany i flanele w najlepszym guście i najnowszymi deszeniami po h. niskich cenach.

Piłtina langerowskie i bielizna stołowa po cenach fabrycznych.

PRÓBKİ NA ŻĄDANIE.**Materye wełniane** Perkale, Batysty, Piłtina i Szzytyngi, Bieliznę stołową Bieliznę męską i damską

własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Piłcienka, Zelfiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne poleca

Tani Sklep Chrześcijański „Pod Kościuszką“**W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1.**

Zleceń ramiejcowe wysył. się odwr. pocztą. — W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.**K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM**

Krupówki 1. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYNporcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpskich, herbaty. Wyrobów skórkowych, przybórów toaletowych, do zycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życielwym i łaskawym względem. **Ceny krakowskie.** 296-68-800**Zmiana lokalu.**

Zakład Introligatorsko-galanteryjny

ROBERTA JAHODY

przeniósł się na tę samą ulicę

Bracką pod 12, a róg placu

Franciszkańskiego i poleca się nadal łaskawej pamięci. (117-30-36)

MAGAZYN NOWOŚCI**A. Skórczewskiego i Polakiewicza**
w Krakowie, ul. Floryańska 1. 13,

poleca

(169-13-150)

Bieliznę męską za słynną marką Lwa.